Nr. 249. We Lwowie, sobota dnia 8 września 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

List z Wiednia.

Wiedeń 5 września.

Rozwiązanie izby posełskiej uważać można za rzecz postanowioną, a powszechnie sądzą, że jeszcze w bieżącym tygodniu ukaże się reskrypt cesarski. Komitet wykonawczy młodoczeski uchwalił na sobotniem posiedzeniu kontynuowanie obstrukcji, a z chwilą zakomunikowania tej uchwały rządowi, rozwiązanie izby stało się nieuniknionem.

Doprowadzony więc ostatecznie do portu, który Koło polskie najbardziej ominąć się starało — do nowych wyborów. Jeśli z tego powodu podnoszą się słuszne głosy przeciwko zaślepionej polityce czeskiej, to z drugiej strony słuszność każe przyznać, że unieruchomienie parlamentu przez obstrukcję, w pierwszej linji sprowadzili Niemcy, a wina za dzisiejszą sytuację spada na nieszczęsnej pamięci gabinet, który pozwolił tej obstrukcji zwyciężyć. Obecny krok rządu jest tylko dalszą, a konieczną konsekwencją kapitulacji gabinetu hrabiego Clary wobec obstrukcji niemieckiej.

W każdym innym parlamencie, rozwiązanie izby nastąpiłoby było już dawno, zaraz może po pierwszych wybrykach obstrukcji przeciw hrabiemu Badeniemu, a w każdym razie po pierwszej, bezskutecznej, zmianie gabinetu. W Austrji zwlekano z tym krokiem bo przewidywano z góry jego bezskuteczność, a jeżeli rząd dziś mimo to rozwiązanie izby zarządzi, to uczyni on to jedynie dlatego, że innego wyjścia już niema, a obowiązek konstytucyjny każe przed formalnem zawieszeniem konstytucji spróbować użycia i jeszcze i tego ostatniego środka, chociażby się w jej powodzenie nie wierzyło.

Słaby promyk nadziei, że po nowych wyborach parlament zdolnym będzie do pracy, istnieje i ma swoje uzasadnienie. Sądzą mianowicie, że w pierwszej linji nowi posłowie, mając przed sobą sześcioletnie mandaty, mniej może skłonni będą do rozbijania izby, a liczą także na pewien przewrót i pewne przesilenie w opinji publicznej, jako skutek kilkuletniego zastoju w życiu ekonomicznem państwa. Wiele, rozumie się, zależeć będzie od ukształtowania się stronnictw w nowej izbie. Jeśli — jak o tem dziś już marzy „N. fr. Presse" — Czesi z góry usunięci by zostali od udziału większości, wtedy na pewno oczekiwać można dalszej z ich strony obstrukcji. Przeważnie silna rekonstrukcja dawniejszej, autonomicznej większości, w połączeniu z świeżo zdobytymi, sześcioletnimi mandatami, nada Czechom poczucie siły i bezpieczeństwo przed krzywdą i skłonić ich musi do zaniechania obstrukcji, a dochodzenia praw swych w zwykłej parlamentarnej drodze.

Co do Koła polskiego — to przyznam otwarcie, że jakkolwiek rozwiązanie izby uważam za krok dla Koła niekorzystny, jednakże nie podzielam zbyt pesymistycznych obaw i nie widzę bynajmniej żadnej poważnej klęski. Rozumiem dobrze, że przewódcy Koła, wobec i tak już wielkiej gorączki politycznej w kraju, z ruchu wyborczego bynajmniej się nie cieszą; rozumiem jeszcze bardziej, że ten, czy ów poseł drży o swój mandat, ale absolutnie nie wierzę, by nowe wybory stać się mogły aż klęską dla Koła. Nie należy zapominać o tem, że walka wyborcza z a s a d n i c z a toczyć się będzie jeno o mandaty z kurji czwartej i piątej, czyli razem o 43 mandatów. Z tych 43 mandatów mają dziś Rusini, socjaliści i opozycyjni Polacy, razem — jeśli się nie mylę — 21 mandatów, walka toczyć się więc może tylko o 22, przyczem nie jest wykluczonem, że Koło polskie zdobędzie ten lub ów mandat z pomiędzy tych, które dziś są w rękach opozycyjnych. W owych zaś 22 mandatach, jest dość wiele takich, o których utracie ani mowy nie ma.

Dalej: gdyby nawet — przypuśćmy — 8 lub 10 mandatów nowych dostało się w ręce stronnictw ludowych, to nie ulega dla mnie wątpliwości, że te wzmocnione stronnictwa, pierwej czy później zleją się z Kołem w jedną całość. Dość już stojałowszczycy i ludowcy kręcili się po izbie, nie widząc dla siebie racji bytu i nie wiedząc, jak zabrać się do pozornego chociażby urzeczywistnienia przyrzeczeń, któremi wobec wyborców szafowali. Wyczytałem niedawno w jednym z dzienników krajowych szumny frazes, że wobec bezczynności Koła polskiego, wyborcy tłumnie szukają pomocy u posłów ludowych. Trudno chyba o bardziej pustą blagę. Przedewszystkiem pytam: jakąże miała być czynność Koła polskiego w bezczynnym parlamencie? Ożywić zaś parlament przez opuszczenie Czechów, po pierwsze okazało się niemożliwem, a po drugie najmniej żądać tego mogą stronnictwa ludowe, zaprzysiężone na słowiańską solidarność. Jaką zaś była „czynność" posłów ludowych, do których tak tłumnie garnąć się mieli wyborcy, opisać mogłoby tylko pióro pierwszorzędnego humorysty. Ich interpelacje, zebrane w jedną całość, pobudzić by mogły do śmiechu największego śledziennika.

Wreszcie jeszcze jedno: Jeśli istotnie — co jednak neguję — grozi Kołu polskiemu tak wielka bezpośrednia, czy też pośrednia klęska, to zdaniem mojem, ta klęska im późniejszą, tem będzie większą. Poszczególnym posłom zależeć może na tem, by mandat dwa lub trzy lata dłużej piastować, ale dla Koła polskiego jest rzeczą niemal obojętną, czy ów rzekomo grożący „debacle" nastąpi dziś, czy za dwa lata. W „debacle" zresztą absolutnie nie wierzę i nie pojmuję, jak mogą najpoważniejsze nawet osobistości i organa opinji publicznej tak ślepo ulegać suggestji, praktykowanej przez przeciwników.

Co prawda, ospałość większości wyborców wobec zjednoczonej pod hasłem egoistycznem opozycji, przechodzi wszelką miarę i jest nie do darowania. Wszakże nawet mieszczaństwo lwowskie, które okazało największą wobec bałamutnych haseł odporność i najzdrowszy zmysł polityczny, nie wyszło ani na krok poza to odporne stanowisko, zasklepiło się i zamiast przeciwdziałać — zaprotestowało. Wobec takiej ospałości, nic dziwnego, że rośnie otucha opozycji, której program stanowi kasza, złożona z wszystkich sprzecznych pomiędzy sobą haseł wyborczych, rozlegających się od Czarnohory aż po szczyty tatrzańskie. (*r.*)

Jubileusz sułtański.

W Ildiz Kiosku nad Bosforem odbyły się tymi dniami uroczystości 25-letniego jubileuszu rządów Abdul Hamida. Stambuł nie wiele w tych dniach się zmienił, tylko europejska dzielnica w Konstantynopolu, Pera, miała wygląd od codziennego odmienny. Na ulicach snuły się mundury galowe oficerów wszelkich wojsk i wszelkich pułków zagranicznych.

Powszechną uwagę zwracało na siebie nadzwyczajne poselstwo bułgarskie, które zajęło cały hotel Royal. Było ono niezwykle liczne, dzięki usilnym zabiegom komisarza sułtańskiego w Sofji, Nedziba Effendiego Melhamé. Ten sam poseł sprawił, iż jednocześnie z przedstawicielami rządu bułgarskiego, przybyła delegacja muzułmańska pod wodzą muftych z Sofji i Filipopolu. Deputacja ta przywiozła liczne i bogate dary. Poselstwo bułgarskie składało się z czterech ministrów, wiceprezesa sobranja, tudzież kilku deputowanych. Dowcipnisie z Pery wyzyskali przybycie niezwykłej liczby ministrów bułgarskich, żartując, iż niebawem przybędzie nad Bosfor sam książę Ferdynand, aby w Konstantynopolu odbyć... radę ministrów.

Hotel Pera Palace był właściwem ogniskiem poselstw zagranicznych, przybyłych z okazji jubileuszu do stolicy padyszacha. Tam zamieszkali członkowie delegacji niemieckiej z dowódcą 11 korpusu armji, generałem von Wittichem na czele; tam również obrali sobie mieszkanie członkowie poselstw nadzwyczajnych: rosyjskiego, francuskiego, włoskiego, rumuńskiego, serbskiego i perskiego. Hotel był wynajęty dopiero w ostatniej chwili, co mocno niepokoiło rząd turecki, który pragnął, aby państwa europejskie wzięły czynny udział w uroczystościach jubileuszowych. Do ostatniej chwili było zupełnie w poselstwach nadzwyczajnych cicho. Dopiero gdy poseł niemiecki, br. Marschall, zawiadomił urzędownie rząd turecki o przybyciu nadzwyczajnej misji niemieckiej, hotel Pera-Palace zaczął zapełniać się szybko. Najpóźniej przybył delegat angielski, sir John Fisher, dowódca eskadry angielskiej na morzu Śródziemnem. Z większych państw europejskich tylko Austro-Węgry nie wysłały poselstwa nadzwyczajnego, tak, iż misję nadzwyczajną pełnił poseł austrjacki w Stambule, br. Calice, z mniejszych zaś nie stawiła się Grecja. W sam dzień jubileuszu nadeszło 19 listów własnoręcznych od europejskich głów koronowanych, w tej liczbie list cesarza Franciszka Józefa po łacinie.

Wszystkie te poselstwa przyjęte były przez sułtana na audjencji nadzwyczajnej. Tegoż wieczora odbył się u sułtana wielki obiad galowy bez udziału dam, dla ograniczonego składu poselstw, gdyż, oprócz posłów akredytowanych, tylko pierwsi dragomani i radcy legacyjni otrzymali zaproszenia. Po obiedzie goście udali się do teatru, poczem podziwiali czarodziejską iluminację Bosforu, w której wzięły udział i poselstwa nadzwyczajne, gdyż każde z poselstw nadzwyczajnych otrzymało na czas swego pobytu w Stambule parowczyk do swego wyłącznie użytku, a statki iluminowane lampionami o barwach właściwych krajów, w znacznym stopniu przyczyniły się do uświetnienia iluminacji.

W stolicy domy przystroiły się świetnie na dzień jubileuszu. Dekoracja niektórych pałaców ogromne kosztowała sumy. Tak np. przystrojenie na ten dzień domów: księcia Jussufa Izzedina, zięcia sułtana, kedywa egipskiego, paszów Nurredina i Kemaleddina, Hassana paszy, ministra marynarki, księżniczek egipskich, niektórych gmachów, jak „Dette publique" itp., pochłonęło po 30.000 zł.

Najlepiej podobno na jubileuszu wyszły składy niemieckie, które pozbyły się zalegających zapasów perkalu na flagi i festony.

Powstanie w Chinach.

(**Z pod Pekinu**). Jenerał Leniewicz donosi dnia 22 sierpnia, że z powodu otrzymanych wiadomości, jakoby w południowym parku cesarskim znajdowali się bokserowie i wojska chińskie, dokonał w dniu 21 sierpnia rekonesans w tym kierunku na czele odziału związkowego, złożonego z wojsk rosyjskich, japońskich, angielskich i amerykańskich i przeszedł cały park na przestrzeni 18 wiorst, ale nikogo tam nie zastał. Krążą pogłoski, że wojsko i bokserowie uciekli. Oddział nocował w parku. Nazajutrz kozacy dokonali rekonesansu w kierunku południowo-zachodnim, ale nie znaleźli nikogo.

Linja kolejowa w pobliżu Pekinu zrujnowana zupełnie, cały park ruchomy spalony; nie ma ani jednej lokomotywy, szyny zostały. Dworzec kolejowy w Madzjanu pod Pekinem zajęty przez nasze wojska. Roboty około odbudowania kolei będą prowadzone z dwóch stron. Rzeka Peiho opada; ruch okrętów staje się uciążliwym. Linja kolejowa pomiędzy Tientsinem a Pekinem, odbudowana do Yangtsunu, gdzie przystąpiono do budowy mostu. Dalej do Lefu linja silnie uszkodzona, wiele mostów zburzonych. Od Yangtsunu do Pekinu trzeba będzie budować linję kolejową nanowo na przestrzeni stu wiorst. Przewidywany jest brak materjału; część tegoż zamówiono w Szanghaju. Zarządzono środki, celem odzyskania materjału skradzionego a mieszkańcom przyrzeczono nagrody za zwrócenie zabranego materjału.

* * *

(**Chińczyk o wypadkach w Chinach.**) Jakie są zapatrywania w sferach ambasady chińskiej w Berlinie na przypuszczalny rozwój wypadków w Chinach, o tem możnaby do pewnego stopnia sądzić z interwiewu jednego z dziennikarzy nadsprejskich z pewnym członkiem tej ambasady. Oto w dosłownem brzmieniu rozmowa pomiędzy oboma, jak ją „Berliner Local Anz." przynosi:

— Przedewszystkiem przyjąć tu należy jako pewnik, — są słowa owego dyplomaty — iż ani cesarz, ani cesarzowa regentka, nie będą powolni jakiemukolwiek wezwaniu do powrotu do Pekinu. Musiałoby to zresztą nastąpić pod osłoną wojsk cudzoziemskich, a po tem wszystkiem, co się do tej pory zdarzyło, oboje cesarstwo nie powierzyliby się tej opiece. Ponieważ jednak wojska sprzymierzone na razie nie opuszczą stolicy, dwór zaś nie prędzej, aż po ich odwrocie do niej zagości, więc mocarstwa będą musiały utworzyć rząd prowizoryczny, lub osadzić na tronie regenta. — Zdaniem mojem, mógłby nim być ks. Czing. Pominąwszy jego notoryczne sympatje dla Zachodu, posiada on szczególniejsze względy Niemiec, czego dowodem wysoki order czarnego orła, nadany mu przez cesarza Wilhelma. — I w jakiż sposób możnaby położyć kres tym zamieszkom? — Niechby mocarstwa zawarły pokój z Chinami! — Dobrze, lecz z kimże mają obecnie prowadzić rokowania ku temu celowi? — Z Lihungczangiem? — Ależ on nie ma pełnomocnictwa! — Owszem on ma je, to nie ulega żadnej wątpliwości. Kwestja tylko, kto go upoważnił: cesarz, cesarzowa, czy też czunglijamen? Z drugiej strony, stanowisko, zajmowane przez mocarstwa wobec niego, nie jest nieuzasadnione, aczkolwiek — być może — strona formalna zanadto naprzód wysuwaną bywa. Zwykle panujący, albo rząd komunikują interesowanym: „Tego i tego upełnomocniliśmy do rokowań". Lihungczang tymczasem sam ogłasza się jako pełnomocnik. Wszelakoż na każdy sposób, on ma do tego prawo.

— A wojna? — Ta się już skończyła. Chiny nie mają ani generałów, ani żołnierzy, ani materjału wojennego. Tylko gdyby cesarzowi, lub cesarzowej, bądź to ze strony eskorty, bądź wojsk obcych, jakakolwiek krzywda się stała, to w takim razie stan rzeczy zmieniłby się niebezpiecznie, całe państwo bowiem podniosłoby rokosz.

— Dokądże udał się dwór? — Tego nie wiemy. Raz już tak było, iż cesarzowa uciekała. Stało się to przed 40 laty, gdy Francuzi i Anglicy zajęli byli Pekin. Wówczas schroniła się była do Je-hol w Mandżurji, wraz ze swym małżonkiem, cesarzem Shen-fung. Tam jednak zagradzają jej dzisiaj Rosjanie drogę. Prawdopodobnie i do Sinangfu nie udała się gdyż to podróż zbyt uciążliwa... Zauważę jeszcze, że od upadku dynastji Ming, po raz pierwszy dopiero znajduje się Peking w rękach wojsk obcych. Europejczycy, którzy wtargnęli w roku 1860 do stolicy, byli zbyt nieliczni i mogli zająć jedynie niektóre punkta. Tak samo i pałac cesarski nie był nigdy po upadku Mingów w obcych rękach. Wtedy opanowali byli Francuzi i Anglicy tylko pałac letni. Właściwej zaś rezydencji cesarskiej nie przekroczyła nigdy noga żołnierza europejskiego, jako wroga, od czasu istnienia tego starożytnego państwa.

Gniazdo dżumy.

Gdy nie ulega wątpliwości, że choroba zaraźliwa wybuchła w Glasgowie, warto się zapoznać z miastem tem, do którego zawijają codziennie setki okrętów ze wszystkich światowych kolonij angielskich.

Glasgow (wym. „Glasgo") jest największem miastem Szkocji. Jest też i ogniskiem życia ekonomicznego tej krainy. Leży w hrabstwie Lanark nad rzeką Clyde, około 33 klm. powyżej jej ujścia do morza. Do parlamentu wysyła 7 posłów, zgodnie z liczbą mieszkańców. W 1891 roku było ich 564.986; rocznie przyrasta 2 prc.; można więc powiedzieć, iż Glasgow, co do liczby ludności, stoi niemal na równi z Warszawą, a nawet ją przewyższa, gdyż miejski spis ludności w 1896 roku naliczył 705.052 głów.

Glasgow nadto otacza wieniec przedmieść; terytorjalnie tworzą one z miastem całość, podczas, gdy pod względem administracyjnym każde z tych przedmieść tworzy osobną jednostkę gminną. Przedmieść jest 19. O ich obszarze i znaczeniu daje wyobrażenie liczba mieszkańców. Govan np. ma 63.625 mieszkańców, inne po 30.000, 20.000 i 10.000. Łącznie tedy z przedmieściami, Glasgow liczy przeszło półtora miljona głów.

Glasgow jest pierwszem miastem przemysłowem całej Szkocji, trzeciem z rzędu co do znaczenia miastem handlowem całej Wielkiej Brytanji (Londyn, Liwerpool, Glasgow), wreszcie miastem portowem, do którego dzięki pogłębieniu koryta i genialnym robotom inżynierskim, mogą zawijać największe okręty morskie. Zrobienie portu wraz z odpowiednimi dokami kosztowało 7 miljonów funtów. O ruchu okrętowym dają wyobrażenie opłaty portowe, które wyniosły sumę 353.000 funtów w roku ubiegłym. Flota handlowa Glasgowa wynosi 1666 statków (w tem 1116 parowców). W 1896 r. zawitało do portu w Glasgowie 10.096 statków).

Ten żywy ruch okrętowy wyjaśnia, jaką drogą i skąd mogła być zawleczoną do Glasgowa dżuma z Indyj, lub z portów portugalskich.

Wspaniałemi w Glasgowie są także i urządzenia kolejowe. Ośm dworców kolejowych, połączonych z sobą w najrozmaitszy sposób, prowadzą na wszystkie strony Szkocji i Anglji. W 1896 r. kosztem 16 miljonów rubli wybudowano kolej podziemną, mającą 10 kilometrów długości. Łączy ona zachód miasta ze wschodem.

Przemysł Glasgowa jest wielostronny. Celuje tkactwo i przemysł żelazny. Trzydzieści tysięcy wrzecion parowych wyrabia rocznie tkanin wełnianych i bawełnianych za sumę 4 miljonów funtów. Specjalnością jest także budowa statków.

Glasgow, jako miasto fabryczne, słynęło zawsze ze złych stosunków zdrowotnych. Dopiero nowe kanały i wodociągi, oraz zburzenie 10.000 starych domów, nieco polepszyło stan sanitarny miasta. Lecz i dzisiaj jeszcze nie jest dobrze i to właśnie stworzyło dla dżumy grunt podatny, na którym się ona może tak dobrze rozwijać.

(68)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
PRZEZ
ARTURA GRUSZECKIEGO

— Pocóż to pytanie?

— Bo przyrzekam szczerze, że będę się starał zostać posłem.

— Zobaczymy... Jednak ja widzę w panu jakąś zmianę, — spojrzała mu w oczy badawczo — coś w panu jest, czego dawniej nie było; czyżby Częstochowa wpłynęła na pana?

— Chyba nie miasto — uśmiechnął się smutnie.

— Zatem śmierć ojca?... Czy powierzył panu jaką tajemnicę?

— Te wspomnienia są dla mnie za świeże i za bolesne, muszę wpierw sam się uspokoić...

— Nie może mi pan powiedzieć? zwierzenie przynosi ulgę.

— Przynajmniej nie teraz... może później przyjdzie ta chwila.

— To musi być jednak coś niezwykłego, jeśli wzruszyło pana, takiego materjalistę.

— Zwykłość lub niezwykłość zależy od naszej wrażliwości; w tym wypadku byłem może zbyt wrażliwy, a może tylko za mało obznajomiony ze światem i jego drogami.

— Które wiodą?

— Do sławy, bogactw, znaczenia... do różnych celów materjalnych.

— Z tonu pana wnoszę, że zdobyte przeświadczenie o marności celów i środków życia rzeczywistego, zrobiło panu przykrość.

— To prawda.

— A teraz, czy przyzna pan słuszność mnie i moim poetom?

— Jaką?

— Unikać i gardzić rzeczywistością, zajmować się tylko życiem duszy w jej objawach i przemianach odwiecznych i niezmiennych, patrzeć tylko w głąb siebie i snuć poezję ze siebie — kończyła z zapałem.

— Nowa odmiana starej piosenki — uśmiechnął się...

— A mianowicie?

— Fakirzy indyjscy magnetyzują się w sposób podobny od wieków.

— Ależ oni dążą do nirwany, a my do poezji — zawołała tryumfująco.

— Tak, oni dążą do rzeczywistej, a nowa poezja do sztucznej nirwany; jest to wygodny płaszczyk do usunięcia się od pracy, nauki i celów życia.

— Upór pana jest niemożliwy i sądziłam, że po doświadczeniu, o którem pan wspominał, zrozumiał pan nareszcie całą nicość przemijających form życia zewnętrznego.

— Niestety, nie, proszę pani; doszedłem przeciwnie do tem silniejszego przekonania, że należy mi dążyć do poprawy i doskonalenia stosunków rzeczywistych.

— Winszuję, — uśmiechnęła się ironicznie — jednak ja tam nie będę, wolę kwiaty; widzi pan moje astry?

Stanęli nad koszem kwiatów. W najrozmaitszych odcieniach barw mieniły się astry, od czerwonych i niemal niebieskich, do ledwie zaróżowionych i jasno liljowych; przeważały jednak białe.

Panna Elza nachyliła się, zerwała jedne i wskazując na nią rzekła:

— Bardzo lubię te kwiaty, zachwyca mnie ich smutek, bo one czują, że tuż przed nimi otwiera się zimna i twarda rzeczywistość, bez ciepła, barw i promieni.

— Istotnie, ładne są kwiaty — mówił obojętnie.

— Ładne? to za mało, one są przepiękne, astry to prawdziwe gwiazdy smutku i pożegnania.

Wracali tą samą aleją w stronę czytającej panny von Wieseburg.

— Gdy patrzę na tę białą astrę, — zaczęła panna Elza — widzę w niej podobieństwo do panny młodej, gdyż jednę i drugą czeka jednaka przyszłość.

— Może za śmiałe porównanie.

— O nie, astrę czekają szarugi jesienne, wiatry i mrozy, a panna młoda z kraju poezji wstępuje w kierat życia.

— Nie dla każdej życie jest kieratem — uśmiechnął się.

— Pan myśli o majątku? no, tak zapewne, majątek odsuwa do pewnego stopnia troski i kłopoty, ale bądź co bądź dźwiga się ciężar życia płaskiego i nudnego.

— Kochając, nie czuje się tego, nawet w biedzie.

— To romantyzm dawno przebrzmiały — zaśmiała się — byłabym bardzo szczęśliwa bez majątku; bez możności zaspokojenia mych pragnień piękna i poezji; bez przekonania, że każdej chwili mogę porzucić rzeczywistość duszną i przykrą, a znaleść kraj inny, słoneczny. A pan, czy nie ceni majątku, nie cieszy się z posiadania?

— Czy się cieszę?... To rzecz inna, ale w każdym razie cenię pieniądze, bo ułatwiają mi wypełnienie obowiązków.

— Są one tak ciężkie? — uśmiechnęła się.

— Jak dla kogo? Dla mnie są ciężarem... i pani, jako narzeczonej muszę powiedzieć, że uważam siebie tylko za depozytarjusza majątku ojcowskiego.

— Nie rozumiem...

— Pragnę urządzić sobie tak życie, abym majątek ojca mógł poświęcić na cele ogólne, a nie dla siebie.

— Co?... Jak?...

— Zarządzając majątkiem, będę brał wynagrodzenie, ale odsetki pozostałe nie należą do mnie.

— Cha, cha, cha... to zabawne!

— Może, ale niemniej prawdziwe.

— O cóż idzie?

— Ociec miał na sumieniu pewne... pewne... nadużycia... zobowiązałem się je naprawić.

— Tak?... Czy względem papy?

— Nic... względem pewnych ludzi.

— Czy ja ich znam?

— Tak... do pewnego stopnia.

— Czy to ludzie naszej sfery?

— Przeważnie robotnicy.

— A więc i Szlązacy?

— I oni.

Zatrzymała się, spojrzała mu w oczy zdumiona i po chwili, idąc dalej, mówiła z ironją:

— Względem Szlązaków?!... I pan temu wierzy? Przyjął pan?

— Tak pani.

— Przecież to widoczna intryga wielkopolska... Ojciec pana był to człowiek religijny; podlegał wpływom tamtejszych księży; dał się obałamucić, uległ im... ale pan?! Czy pan nie przejrzał całego spisku?... Jestem pewna, że nikt z naszych nie dałby się tak wyprowadzić w pole, jak pan.

— Może...

— Ależ jestem pewna i w pierwszej chwili żalu za ojcem uległ pan, ale to się zmieni po namyśle... Papa i ja wytłómaczymy panu... To pewno jakieś nadmierne skrupuły sumienia człowieka chorego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Listy z kraju.

Gródek 5 września. *(Straż pożarna).* Tutejsza ochotnicza straż pożarna założona w roku 1865 jest najstarszą w całym kraju, a kilku jej członków należy od chwili zawiązania t. j. od przeszło 35 lat. Rada nadzorcza krajowego Związku straży pożarnych, uchwałą z dnia 22 sierpnia 1896 roku postanowiła nadawać honorowe odznaki za nieprzerwaną służbę w korpusach straży przez 20 i więcej lat. Otóż dziwi nas bardzo, że z gródeckich strażaków nikt do tej pory pomimo należenia przez 35 lat do straży tej, odznaki honorowej nie otrzymał.

Jużto w straży tej dziwne panują stosunki. Prezesa nie ma, a rządzi absolutnie tylko naczelnik. Zgromadzenia odbywają się raz na kilka lat, jak n. p. odbyte przed dwoma laty zgromadzenie było pierwszem po 8 (ośmiu) latach. Na zgromadzeniu tem przedłożono zamknięcie rachunkowe za lat... ośm.

Nam się zdaje, że tak być nie powinno, bo rzuca się przez to złe światło na tak pożyteczną instytucję, jaką jest nasza pod względem fachowym dzielna straż pożarna.

Dlatego byłoby wskazanem, by zarząd Związku wejrzał w jej gospodarkę. *Dixi.*

Stryj 5 września. *(Kradzieże w Stryju. — Sokół się rozwija. — Jubileuszowa budowa szkoły. — Zapowiedź zjazdu radykałów ruskich).* Z powodu małej liczby policjantów złodzieje gospodarują w naszem mieście jak chcą. Niema dnia, ażeby kogo z mieszkańców nie okradziono. Policja składająca się z 22 ludzi, absolutnie rady dać sobie nie może, a magistrat czeka na nowo wybraną radę miejską, która prawdopodobnie i za dwa lata nie zbierze się celem ukonstytuowania się, albowiem ojcowie wnoszą rozmaite rekursy i protesty.

Dzięki usilnym zabiegom druha Kriegera, „Sokół" stryjski zaczyna się pomyślnie rozwijać, urządzając publiczne ćwiczenia na boisku „Sokoła".

W celu uczczenia 70-rocznicy urodzin cesarza, rada miejska postanowiła wybudować dwupiętrowy gmach szkoły ludowej im. cesarza Franciszka Józefa I. O budowę tę ubiegał się p. Ślósarski i budowniczy p. Józef Turek. Rada jednogłośnie udzieliła budowę p. Turkowi. Wielkie wrażenie wywarła przemowa profesora i radnego p. Wasylewskiego na posiedzeniu rady miejskiej, podnosząca zasługi p. Turka dla miasta Stryja. Dzięki jemu powiada p. Wasylewski miasto nasze po pożarze nabrało poloru miasta większego, on pierwszy zaczął budować gmachy po większych ulicach, przytem wykończył niedawno wspaniały gmach sądu obwodowego. Dlatego dla niego mamy obowiązek tembardziej, że p. Turek wykonać się zobowiązał budowę za cenę niższą od kosztorysu.

Wskutek wyboru na posła do sejmu dra Oleśnickiego, radykali ruscy są uradowani i zamierzają w najkrótszym czasie urządzić wielkie zgromadzenie „Podgórskiej rady".

Ankieta w sprawie wyborów gminnych.

W Wiedniu odbywa obecnie posiedzenia swe ankieta w sprawie zmiany ordynacji wyborczej gminnej dla Austrji niższej. Udział członków ankiety wcale mały; uchwały jednak ankiety są dość ciekawe. Na wczorajszem posiedzeniu oświadczono się mianowicie za tem, aby prawo wyborcze przyznane było tylko tym, którzy ponoszą ciężary gminne. Z całą stanowczością oświadczył się cały szereg burmistrzów miast przeciw wprowadzeniu czwartego koła wyborczego, tudzież przeciw uczestnictwu w wyborach opłacających podatek osobisto-dochodowy, którzy jednak ciężarów gminnych nie ponoszą.

Co się tyczy przydziału wyborców do koła czwartego, okazały się poważne różnice zdań pomiędzy reprezentantami gmin rządzących się własnym statutem: Wiener Neustadt i Waidhofen, a zastępcami miast, miasteczek i gmin wiejskich. Burmistrzowie Wiener Neustadt i Waidhofen, w myśl uchwał swych rad gminnych, wyrazili życzenie, aby przy stworzeniu czwartego koła wyborczego, byli do niego przyjmowani tylko ci, którzy nie mają dotychczas prawa wyborczego w innych kołach, podczas gdy wielu zastępców innych gmin oświadczyło się za tem, aby na wypadek utworzenia czwartego koła wyborczego, wzorowano je na piątej kurji wyborczej do rady państwa. Ogólnie także dały się słyszeć skargi, że w wielu gminach w pierwszem i drugiem kole, więcej bywa t. zw. inteligencji, niż podatkujących i że powinno tam mieć miejsce wypośrodkowanie. Naprowadzono za przykład, że profesorowie jednej szkoły średniej, głosując solidarnie, są w stanie obsadzić sami całe koło.

Znaczna większość ekspertów wyraziła życzenie bezwarunkowego wyboru przez pełnomocnictwo; oświadczono się natomiast za osobistym wykonywaniem prawa wyborczego przez niezamężne, ale samoistnie gospodarstwem i przemysłem zajmujące się kobiety. Tylko niewielu oświadczyło się za zatrzymaniem dawnego systemu.

Syndykat krajowy
dla wynalazków Szczepanika.

Komitet działający z upoważnienia syndykatu rozwinął w ciągu lata wieloraką czynność. Umowa z firmą „Societé des Inventions Jan Szczepanik & Comp." została pod wielu względami na korzyść syndykatu zmienioną. Panowie Szczepanik i spólnik jego Kleinberg okazali jak najlepszą wolę, poczynili liczne ustępstwa, żeby tylko dokonanie dzieła syndykatowi krajowemu ułatwić. Znacznie ulepszony statut krajowej spółki komandytowej z siedzibą w Krakowie jest już ułożony. Przygotowania do założenia pierwszej patroniarni zostały równocześnie podjęte, tak, że w końcu b. r. patroniarnia będzie już mogła funkcjonować.

Komitet postarał się o expertyzy dokonane przez wielkich fabrykantów z Austrji, Czech i Morawy, oraz przez dyrektorów fabryk tkackich. Wynik expertyz potwierdził w zupełności orzeczenia expertyz zawodowych odbytych już poprzednio w Niemczech, we Francji i Belgji.

Towarzystwa akcyjne zagraniczne wybudowały w tym czasie patroniarnie w Roubaix i w Lyonie. Towarzystwo niemieckie ogłosiło już bilans i wyniki ruchu patroniarni w Barmon po kampanji pierwszego roku. Wyniki te są bardzo korzystne, przewyższają znacznie preliminowane zyski. Te wszystkie okoliczności spowodowały postanowienie komitetu w tym kierunku, że nie należy obecnie ubiegać się o udział obcych kapitalistów, ale starać się o to, żeby wszystkie korzyści z przedsiębiorstwa krajowi przypaść mogły. Komitet mógł tembardziej powziąć takie postanowienie, ile że dla dokonania dzieła potrzeba już tylko sumy 200.000 koron. Suma ta zostanie niewątpliwie w kraju pokrytą przez dodatkową subskrypcję, przyczem udziały na 500 koron zniżone będą. Otwarcie subskrypcji ma już w tych dniach nastąpić, tak, że pozostanie potem jeszcze tylko zwołanie walnego zgromadzenia dla dokonania formalności prawnych, dla zatwierdzenia umów względem puszczenia w ruch patroniarni oraz dla wyboru stałego zarządu. Możemy w końcu dodać oświadczenie p. Szczepanika, że pokłada on w tem ambicję wynalazcy i patrjoty, żeby patroniarnia krajowego syndykatu zostająca pod jego bezpośrednim nadzorem stała się dla całego świata modelową.

Syndykat ma całoroczną opcją na nabycie drugiego wynalazku Szczepanika: elektrycznej maszyny dla dziurkowania patronów (Cartenschlagmaschine). Firma „Soc. des Inv." przyrzekła, że jedną taką maszynę zbudowaną w atelier Szczepanika, puści w ruch jako wzór w naszej patroniarni. Również i jeden warsztat dla trzeciego wynalazku Szczepanika: tkanin barwnych (Dreifarbendruck) zostanie w naszej patroniarni w ruch puszczony. Będzie to praktyczna expertyza dla uzyskania podstawy założenia następnie w kraju fabryki wzorzystych barwnych tkanin. Ten trzeci wynalazek ofiarowała firma „Societé des Inventions Jan Szczepanik & Comp." syndykatowi naszemu bezpłatnie, ażeby przez to poprzeć dźwignięcie w kraju przemysłu tkackiego.

Zbrodnia w Chojnicach.

Straszna zbrodnia, która od sześciu miesięcy trzyma w naprężeniu uwagę całego cywilizowanego świata, będzie wreszcie stanowiła przedmiot rozprawy sądowej. Rzezak Izraelski stanie dziś w sobotę 8 bm. przed sądem chojnickim pod zarzutem dopomagania przy spełnieniu mordu.

Wobec bliskiego już może rozjaśnienia sprawy, nie od rzeczy będzie przypomnieć czytelnikom jeszcze raz przebieg tej zbrodni.

18 i pół lat liczący gimnazjasta Ernest Winter był nad swój wiek wysokim i silnie zbudowanym młodzieńcem, synem przedsiębiorcy budowlanego z Przechlowa w okręgu szlochowskim. Zamordowany chciał poświęcić się budownictwu i w tym celu odbył już praktykę ciesielską, ze względu jednak na uzyskanie prawa do służby jednorocznej, wstąpił jeszcze do gimnazjum.

W niedzielę 11 marca po obiedzie udał się Winter, mieszkający na stancji u piekarza Langego, ku bramom miasta, kupiwszy po drodze kilka cygar w sklepie Adalberta Fischera przy ulicy Gdańskiej. Pewna młoda dama, która uczęszczała z Winterem na zbiorowe lekcje tańców, miała go jeszcze raz widzieć na ulicy Gdańskiej między godziną 4 a 5 po południu. Mniej więcej w godzinę potem, między 5 a 6 po południu miała się ta sama dama, w towarzystwie swojej przyjaciółki jeszcze raz spotkać z Winterem na szosie, w bliskości domu strzeleckiego. Winter szedł w kierunku miasta, a przechodząc, złożył obu paniom ukłon powitalny.

Krótki dzień zimowy zaczął mieć się ku schyłkowi, zapadła wreszcie noc, a Winter nie pokazywał się w domu; gdy i następnego poranku nie było o nim żadnych wiadomości, zatelegrafował Lange do rodziców zaginionego, donosząc im o stanie rzeczy. W kilka godzin przybyli oboje do Chojnic i rozpoczęły się poszukiwania, które nie doprowadziły wszakże do żadnego rezultatu. Wobec tego zwrócono się do policji o pomoc. We wtorek 13 marca przeszukano t. zw. jezioro Mnichów, znajdujące się w obrębie miasta, a tylko cienkim płotem z desek oddzielone od synagogi i na brzegu jego, pod lodem, znaleziono pakiet zawinięty w płótno. Gdy urzędnicy policyjni w obecności rodziców Wintera i piekarza Langiego otworzyli ów pakiet, przedstawił im się zgrozą przejmujący widok, gdyż we środku był jeszcze świeży trup człowieczy, pozbawiony głowy, rąk i nóg, w którym p. Winter (ojciec) rozpoznał zwłoki swojego nieszczęsnego dziecka. W dwa dni potem znaleziono na cmentarzu ewangielickim, tuż przy drzwiach sztachetowych ramię ludzkie, zupełnie jeszcze miękkie i świeże, z czego można wywnioskować, że znajdowało się ono w jakiemś ogrzewanem miejscu i dopiero na krótki czas przed znalezieniem, zostało na cmentarzu podrzucone.

We wtorek 20 marca, a więc w 8 dni później, dokonano ponownego przeszukania jeziora Mnichów i na tem samem miejscu, gdzie poprzednio leżał korpus Wintera, znaleziono udo. Poszczególne części ciała były kunsztownie od siebie oddzielone i bez śladu krwi.

Według lekarskiego parere, mord został spełniony na ofierze zupełnie obnażonej, sukien jednak, zegarka z łańcuszkiem i pozłacanych spinek do mankietów, nie zdołano odnaleść mimo jak najstaranniejszych poszukiwań. Prócz tego brakowało jeszcze głowy, lewego ramienia, lewej łydki, prawej nogi i większej części wnętrzności. Na głowę mordercy wyznaczono hojną nagrodę, podwyższoną jeszcze przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Spuszczono jezioro Mnichów, celem dokładniejszego przeszukania, ale nadaremnie.

Dopiero w pierwszy dzień Świąt Wiekanocnych, trzej młodzi ludzie, bawiąc się na łące, oddalonej o jakie 2 klm. od miasta, spostrzegli w rowie przydrożnym koło domu strzeleckiego kawałek papieru, który usunęli za pomocą lasek. Wtedy ukazał się jakiś wystający nad wodą przedmiot; po bliższem zbadaniu, okazało się, iż tym przedmiotem jest głowa ludzka. Władze miejscowe zostały o tem natychmiast zawiadomione. Burmistrz chojnicki Deditius, sędzia śledczy Górski, komisarz policji Block w asystencji żandarma Fausta i dwóch plutonowych policji, udali się na miejsce, gdzie głowę wydobyto z wody i umieszczono w koszyku, Znaleziono także w rowie brunatny papier do pakowania, taki sam, w jaki był owinięty korpus Wintera znaleziony 13 marca i resztki jakiejś gazety berlińskiej. Tuż obok rowu leżały w krzakach strzępy damskiej chusteczki do nosa, naznaczonej literą „A". Około rowu postawiono straż. Drugiego dnia świąt przeszukano cały teren dokoła Chojnic, używając do tego psów, celem znalezienia brakujących jeszcze części ciała Wintera, nie zdołano jednak nic więcej odkryć.

Tymczasem woźny przy sądzie krajowym w Chojnicach, Friedler, uwiadomił władze, iż widział jak rzezak żydowski nazwiskiem Izraelski przechodził w Wielki Piątek około 10 godziny zrana koło sądu krajowego z workiem na plecach, w którym znajdował się jakiś okrągły przedmiot.

Izraelski poszedł ulicą Strzelecką w kierunku lasku miejskiego, a w godzinę mniej więcej powrócił z pustym workiem i butami zawalanymi błotem, podczas gdy idąc w tamtą stronę, miał obuwie całkiem czyste. Natychmiast przeprowadzono w domu jego rewizję, która nie doprowadziła atoli do żadnych rezultatów. Za to przy badaniu składał Izraelski nader niejasne zeznania, sprzeczne z tem, co mówiła jego własna żona. Wobec tego został uwięziony pod zarzutem pomagania w ukryciu śladów zbrodni.

Izraelski ma na imię Wolf, jest żydem, urodził się 8 marca 1848 r., żonaty, ojciec 6-ga po części dorosłych już dzieci. Dawniej był szynkarzem w jednej z wsi koło Chojnic, ale skutkiem nałogu pijaństwa musiał rzucić ten proceder i zostać rzezakiem. Wkrótce jednak przestał i tem się zajmować, żyjąc z dobroczynności publicznej i zarobku żony.

Prokuratorja państwa zawezwała do rozprawy 19 świadków, obrona 10. Przewodniczyć będzie dyrektor sądu krajowego Böhnke, oskarża pierwszy prokurator dr. Settegater. Obronę przyjęli: dr. v. Gordon, radca sądowy z Berlina i chojnicki adwokat Maschke.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Sobota 8 września.

Teatr hr. Skarbka: Przedstawienie składane. Początek o godz. 7 wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz Sobota (8) Narodzenie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 5 minut 34 zachód o godzinie 6 minut 20.

Mianowanie. P. Kazimierz Wróblewski, nauczyciel lwowskiego III gimnazjum, został mianowany nauczycielem polskiego gimn. w Cieszynie.

Deputacja do cesarza. Szczegółowy jej program podróży jakoteż przyjęcia, jest następujący: deputacja uda się do Jasła pociągiem wieczornym jeszcze dnia 12 bm. Po przybyciu na miejsce, rozgości się w specjalnie przygotowanych dla niej przez miasto Jasło apartamentach. Dnia 13 bm. po śniadaniu będzie przyjętą na audjencji u cesarza razem z deputacją, przybywającą w podobnym charakterze z Krakowa. W południe weźmie udział w wielkim cesarskim obiedzie, poczem pociągiem popołudniowym powróci z powrotem do Lwowa.

Namiestnik na budowie nowego teatru. Wczoraj popołudniu o g. wpół do 4 przybył na budowę nowego teatru namiestnik Leon hr. Piniński, w towarzystwie wiceprezydenta miasta Michalskiego, aby zwiedzić szczegółowo nowy teatr i przekonać się o postępie robót końcowych, które nota-bene są już naprawdę na ukończeniu. Wewnątrz gmachu zabawił namiestnik prawie półtorej godziny i zwiedził szczegółowo wszystkie jego części składowe, a w pierwszym rzędzie salę widzów. Szczegółowych objaśnień udzielał namiestnikowi kierownik budowy radca Gorgolewski. Ze szczególną uwagą oglądał hr. Piniński malowidła, jakiemi jest pokryte foyer i plafon, znajdujący się na salą widzów. Przy tej sposobności wypytywał się bardzo troskliwie o twórców tych malowideł, wyrażając często dla nich słowa uznania i podziwu. Odchodząc, wyraził namiestnik twórcy gmachu p. Gorgolewskiemu ze swej strony serdeczne uznanie, nietyle na punkcie całokształtu budowy, ile co do wewnętrznego urządzenia, które znalazł wysoko europejskiem i bardzo artystycznie pomyślanem.

Rozprawa karna o zbrodnię dzieciobójstwa, toczyła się onegdaj przed trybunałem sądu przysięgłych w Samborze, przeciw Karolinie Kozłowskiej, byłej nauczycielce w Kornalowicach. Rozprawa była tajną. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy pytanie w kierunku zbrodni dzieciobójstwa jednogłośnie zaprzeczyli, uwolnioną została Karolina Kozłowska od winy i kary.

Wystawa krajowej szkoły koszykarskiej ze Skołyszyna, otwartą została onegdaj w Jaśle. Wystawa trwać będzie dni 14, a czysty dochód ze wstępów, przeznaczono na wspomożenie biednych uczniów szkoły w Skołyszynie.

Fałszywe pogłoski. Tutejszy organ brukowy przynosi wiadomość z Wiednia, zaczerpniętą z „Wien. Abendbl.", o rzekomem bliskiem ustąpieniu namiestnika hr. Pinińskiego. Według naszych wiedeńskich informacyj, wiadomość ta jest zupełnie zmyśloną i nie ma najmniejszej podstawy. Pogłoski takie są tylko wyrazem „cichych życzeń" pewnych, wiecznie niezadowolonych „mężów stanu"!

W dzisiejszym feljetonie (19) „Na carskim szlaku" w niektórych egzemplarzach „Dziennika" zaszedł błąd, spowodowany złem przełamaniem. Prosimy tedy o sprostowanie tej omyłki, a mianowicie w sposób następujący: Początek feljetonu mieści się w ostatnim ustępie drugiej szpalty od słów „Przekonany, że Laura" etc. Następuje później szpalta trzecia i trzy ustępy ze szpalty czwartej aż do słów „dreszczem przejął Fortescue". Dopiero po tych słowach umieścić należy cały początek, mieszczący się w szpalcie pierwszej i drugiej aż do słów „nierozsądnie powierzyłam panie". Czytelników, którzy otrzymali te numera, najmocniej przepraszamy.

„Za pokątne szynkarstwo." Sensacyjną wiadomość komunikują nam z Niska. Oto radca sądowy z Ulanowa p. K. został orzeczeniem c. k. starostwa w Nisku skazany za „pokątne szynkarstwo" na 20 zł. grzywny, względnie odpowiednią karę aresztu. Wiadomość w tej formie jest istotnie sensacyjną, ale na rzeczy samej w istocie nic nie ma. Radca p. K. jest prezesem kasyna, które dla użytku swych członków miało naturalnie piwo i wino. Członkowie kupowali te trunki dla swej potrzeby, co się nie podobało pp. propinatorom i dotąd manewrowali, aż wywołali odnośne orzeczenie starostwa. Swoją drogą orzeczenie to będzie jeszcze przedmiotem zażalenia do władz wyższych, rezultat jednak będzie ciekawy. Jeżeli bowiem skazano radcę sądowego, jako prezesa kasyna, to o ileż właściwsze byłoby to orzeczenie wobec menaży oficerskich, które przecież także swoim członkom sprzedają napoje?

Oszust. Pani B. J. śpiewaczka, dała onegdaj rano niejakiemu Szymańskiemu, w teatrze 20 koron celem wykupienia rzeczy z kolei, atoli Szymański zabrawszy pieniądze, ulotnił się, a p. B. J. nie zobaczyła dotąd ani rzeczy, ani pieniędzy. Szymański jest notowany w policji jako złodziej.

Zaginiona. Zaginęła onegdaj 13-letnia Helena Niemczycka, silnie zbudowana, szatynka; wyszła rano do szkoły im. Elżbiety, gdzie uczęszcza do 5-tej klasy i nie powróciła więcej. Miała na sobie czarny kapelusz słomkowy, czarny paletocik i granatową sukienkę. Jest ona córką wdowy po urzędniku, zamieszkałej we Lwowie ul. Kalecza 18.

Urządzony we śnie. Andrzej Majewski, piekarz, podchmielił sobie onegdaj za „drągiem". W takim podnieconym nieco stanie, poszedł do krzaków uciąć sobie drzemkę, ale gdy się przebudził, spostrzegł, że z kieszeni pantalonów wyciągnął mu ktoś pugilares z kwotą 20 koron. Okazało się później, że tym „ktosiem" był amator cudzej własności, niejaki Wiktor Kołodziej, którego też po wyśledzeniu osadzono w aresztach policyjnych.

Spłoszone konie. Fiaker Karol Dobrowolski, powracając wczoraj rano z za rogatki Sichowskiej, miał to nieszczęście, że mu się konie spłoszyły. Nie mogąc ich utrzymać, spadł z kozła i zranił sobie kolano, a nadto odniósł parę zdarć skóry. Rozbiegane konie złapali robotnicy, pracujący na drodze.

Przejechanie. Chłopak rzeźnicki, Michał Kuna, jadąc wczoraj popołudniu nieostrożnie wozem, przejechał 10-letnią córkę czeladnika krawieckiego, Michalinę Romańską. Na szczęście skończyło się tylko na strachu i obrażeniu naskórka na nodze. Nieostrożnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Nogę złamał wczoraj popołudniu przy ul. Krzywej l. 6, murarz Stefan Makan. Zawezwana telefonem stacja ratunkowa opatrzyła biedaka.

Adwokat krakowski dr. Władysław Kastory, który niedawno temu umknął z Krakowa, dopuściwszy się nadużyć, umarł w okolicach Temeszwaru na Węgrzech.

Spisek anarchistyczny. Z Budapesztu donoszą 4 bm.: Tutejsza policja zajmuje się następującą sprawą: W połowie sierpnia miało się odbyć w Peszcie zebranie anarchistów, na którem uchwalono urządzić zamach na księcia bułgarskiego Ferdynanda. Policja przez opieszałość magistratu peszteńskiego otrzymała doniesienie o tem dopiero wczoraj, tak, że śledzenie anarchistów jest nadzwyczaj utrudnione. Kilku anarchistów odjechało do Bułgarji, inni rozjechali się do domów.

Katakomby rzymskie zwidzali onegdaj studenci, przybyli na katolicki kongres studencki w Rzymie. Podczas zwiedzania tych katakomb dwóch studentów Niemców, uczniów seminarjum w Eichstadt w Bawarji, zabłądziło wśród korytarzy i dopiero po upływie doby znaleziono ich w jednym z zakątków katakomb.

„Tow. im. Kilińskiego" odbyło dnia 5 bm. nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem przedstawiono stan majątkowy towarzystwa. Towarz. to urządziło w pierwszem półroczu 5 obchodów patrjotycznych i wykazało w dochodach 828 koron 63 h. w wydatkach 662 koron 97 h., pomimo skromnych wpływów z wkładek członków czynnych i wspierających (127 kor. 80 h.). Wydatki na wieczory patrjotyczne wynosiły 572 kor. 38 h., dochód z tych tylko 526 kor. 69 h. — Uchwalono regulamin dla tow., oraz utworzono fundusz stypendyjny na kształcenie dla członków. Członkami honorowymi mianowało zgromadzenie ks. arcybisk. Issakowicza i Hryniewieckiego, oraz p. Michała Michalskiego. Następnie wybrano w miejsce ustępujących członków wydziału pp.: A. Filipowskiego zastępcą prezesa, Fr. Durkaleca sekretarzem, zaś A. Leśniewicza, Stan. Szczepańskiego. Wład. Szczerbę i Gawłowskiego — wydziałowymi.

Wyścigi cyklistów. Na torze „Lwowskiego klubu cyklistów" odbędą się w dniach 8 i 9 bm. wyścigi słowiańskie i „Derby" towarzystw zaprzyjaźnionych. Szczególnie ciekawem będzie „Derby", w którem współzawodniczy: Warszawa, Łódź i Lwów, a które składa się z 3 biegów. W pierwszym dniu wyścigów rozegrane zostaną dwie części „Derby", w drugim zaś trzecia i ostatnia. Nagrodę „Derby" stanowi wspaniały puhar, który przejdzie na własność tego towarz., którego członek dwukrotnie „Derby" wygra. W r. 1898 wygrała „Derby" Warszawa, a w r. 1899 Łódź. Nadto rozegranym zostanie w pierwszym dniu rekord jednogodzinny, a w drugim dniu wyścig o nagrodę pań. — Obok powyższych biegów głównych, obejmuje program obu dni wogóle 14 biegów, na krótsze i dłuższe mety. Wyścigi zapowiadają się tedy bardzo interesująco.

Konkurs. Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie rozpisuje konkurs na dwie posady asystentów a mianowicie: dla chemji ogólnej i analitycznej — i dla technologji chemicznej. Termin wniesienia podań do 30 września b. r. Z posadą tą łączy się remuneracja 1.200 koron rocznie.

Od administracji. Szanownych P. T. naszych Prenumeratorów najuprzejmiej prosimy, aby **na przekazach**, oprócz wyrażenia, za jaki czas prenumeratę płacą i adresu swego, **żadnych korespondencyj, uwag i reklamacyj nie zamieszczali.**

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę przedostatnie przedstawienie w teatrze hr. Skarbka na cele dobroczynne: 1842—1900 przegląd historyczny w 8 obrazach I. „Karpaccy Górale", wyjątek z dram. J. Korzeniowskiego. II. „Bojomir i Wanda". III. „Dzika różyczka", komedja w 1 akcie J. Blizińskiego. IV. „Verbum nobile", wyjątek z opery St Moniuszki. V. „Lorenzo i Jessyka", komedja w 1 akcie Łucjana Kwiecińskiego. VI. „Hulaj dusza", widowisko sceniczne A. Walewskiego. VII. „Popychadło", akt 1 ze sztuki Jana Szutkiewicza. Zakończy „Mazur" w 4 pary.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia Łucja Verdier, fenomen muzykalny. Mis Victoria, najznakomitsza artystka napowietrzna. Mariot, humorysta. Mis Eveline, ze swoją elektryczną orkiestrą. Baldwin Bros, komiczni akrobaci. Wanda de Siebert, ekscentryczna artystka na bicyklu. Roland, humoryst. imitator muzyk. 3 Ozaral-Orions, fenomenalni arabscy skoczki. The de Filippis, nowy taniec metamorfozyjny. Rodans, spady lawinowe. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. L. Plohna ulica Karola Ludwika 9.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** Raut niedzielny budzi żywe zainteresowanie w mieście. Wydział „Koła" rozesłał liczne zaproszenia do wybitniejszych autorów i publicystów. Zaproszono też całe grono artystów sceny skarbkowskiej. Salony i weranda „Koła" będą wspaniale przybrane. Dekoracją zajmuje się prof. Rybkowski. W przerwach produkcyj artystycznych przygrywać będzie orkiestra. Bilety dla nieczłonków są od dziś do nabycia u marszałka „Koła".

* **Cwikier w złotej oprawie**, znaleziony onegdaj na ulicy Pańskiej, może poszkodowany odebrać u Jana Partyki, dozorcy w ratuszu.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XIX). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Stanisł. Weberówna 5 k.; M. A. i I. A. ze Lwowa 20 k.; Cetnarski ze Lwowa 3 k.; lista ekonomatu kraj. dyr. skarbu: E. B. 2 k., A. B. 2 k., W. K. 1 k., E. K. 1 k., K. O. 1 k., B. D. 2 k., L. D 2 k., I. G. 2 k., I. G. 1 k., I. D. 1 k., A. R. 1 k., I. S. 1 k., L. S. 1 k. 2 h., K. P. 2 k., M. V. 1 k., K. D. 2 k. (razem 23 k. 2 h.); Józefa wdowa 100 k.; I. B. 20 k.; S. B. 20 k.; W. B. 20 k.; M. B. 20 k.; Z. O. 10 k.; L. O. 10 k.; Marjan i Helena Delmanowie 4 k.; N. N. 2 k.; K. B. 2 k; Szczerbowscy ze Lwowa 2 k.; Szumlakowski Wład. z Bełzca 1 k.; K. Obrębowska 4 k.; Duńko, Mania i Zosia Gidlerowie 3 k.; W. i H. G. 3 k; straż skarbowa w Błażowej 3 k.; Stan. Kisiel z Bolechowa 2 k.; Klem. Angermanowa z Brzeżan 2 k.; Czaczkowie z Buczacza 10 k.; straż skarbowa z Chorostkowa 1 k.; Fr. Buczkowski z Czerniowiec 2 k.; Henr. Strenczak z Delatyna 10 k.; Jan Jaworski z Glinian 1 k.; przez zarząd szkoły ludowej w Grzymałowie: Słotwiński K. 1 k., Drozd Wojc. 2 k., Andrzej Ciupik 1 k., Stanisł. Hulewicz 3 k. (razem 7 k.); Michałowie Wowkonowiczowie z Hlibokiej 15 k.; Kamińscy z Hłuboczka 1 k.; Dominik Sobota z Iwanczan 1 k.; M. Z. z Jagielnicy 2 k.; Józef Kuszczak z Kaporowiec 2 k.; Urbanowie z Komarna 5 k.; Wilhelm Becht z Kopyczyniec 2 k.; straż skarbu z Krościenka 10 k.; G. Jankiewicz z Kurowic 1 k.; Porfiry Steblecki z Łanczyna 2 k.; I. Pagowski z Łanczyna 2 k.; I. Przestrzelski z Łańcuta 2 k.; Burnatowicz z Mielca 2 k.; Antoni i Jadwiga Kaznowscy z Czernichowa 2 k.; Wilhelm Kinczeb z Dziedzic 50 h.; Walerjan i Klementyna Malewscy z Dziedzic 2 k.; Winc. Garwoliński z Podkamienia 10 k.; Wojc. Toczyski i Antonina Toczyska z Podkamienia 2 k.; Pokorny z Majdanu 4 k.; Jan i Józefa Graf i Alojzy Cisowski z Sambora 3 k.; Karol Pitrof ze Skały 2 k.; Ignacy Szczepanowski, Karolina Szczepanowska i Kl. Zawistowski ze Stanisławowa 3 k.; dr. M. z Tarnopola 10 k.; Juljan Piotrowski z Tarnopola 2 k.; Wład. Lam z Tarnowa 2 k.; Bolesł. Grudziński z Tyśmienicy 1 k.; Konst. Stark z Uścieczka 4 k.; Marja i Michał Stalarczykowie z Uścieczka 2 k.; Z. Pieszkiewicz z Wybranówki 2 k.; S. Grzywieński z Opczina 90 h.; Julja i Staś Jaworscy ze Lwowa 2 k. Razem (XIX) **412 kor. 42 h.**

Poprzednio wykazano 2087 kor. 5 h., 2 dukaty i 4 rs., więc **razem (I—XIX) 2499 kor. 47 h., 2 dukaty i 4 ruble.**

Zmarli:

W Krakowie zmarł Adam Fiołkiewicz, emerytowany starszy rewident kolei państwowych, w 64 r. życia.

W Rozprzy, pow. piotrkowskiego, zmarła Marja z Piaszczyńskich Zakrzewska, matka p. Wincentego Zakrzewskiego, prof. uniw. Jagiellońskiego.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 7 września.

Po ferjach zebrał się wczoraj przecież do godziny 7-mej dostateczny komplet ojców miasta, „wypoczętych" i odświeżonych, do nowej pracy nad dobrem grodu. O kwadrans na 8 otworzył p. prezydent dr. Małachowski posiedzenie powitaniem zebranych, i wyrażeniem radości, że ich widzi w dobrem zdrowiu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, udzieliła rada urlopów radnym pp. drowi Głąbińskiemu do 20 października i Rewakowiczowi na 3 tygodnie. Następnie sekretarz rady Dziubiński odczytał pismo uniwersytetu krakowskiego, z podzięką radzie miejskiej za życzenia w dniu jubileuszu.

Inżynier Niemeksza wniósł do rady podanie, aby ta uchwaliła, by należytości mu przypadające z przedsiębiorstwa połączeń wodociągów miejskich z domami, wypłacane były Bankowi krajowemu, w którym p. Niemeksza zaciągnął zaliczkę na prowadzenie przedsiębiorstwa. Ponieważ rozchodzi się w tym wypadku jedynie o formę, uchwalono.

Z kolei p. Romanowicz referował wniosek nagły w sprawie reorganizacji szkoły im. Konarskiego. Szkoła ta liczyła w roku szkolnym 1899 900 15 klas męskich, 846 uczniów, 15 żeńskich, 784 uczniów. Stan ten jest anormalnym. Rozchodzi się tedy o rozdział tej szkoły na dwie odrębne: męską i żeńską 4-klasowe. Koszt tych obu rozdzielonych szkół wyniósłby 16.872 koron, czyli o sześćsetkilkadziesiąt koron więcej, niż obecnie. Wniosek ten uchwalono.

Z porządku dziennego zapadła 2-ga uchwała w sprawie miejskiej Kasy oszczędności i miejskiego zakładu zastawniczego. Nad drugą taką uchwałą, dotyczącą sprzedaży kawałka gruntu w Sichowie, wynikła długa dyskusja. P. Gryglaszewski żąda przesunięcia tej uchwały i wysłania jeszcze jednej komisji na miejsce, gdyż grunt ten ma być wrzekomo za tanio sprzedany. W dyskusji zabierali głos pp. Kuźniewicz, Ciuchciński, Gołąb, Soleski, Romanowicz i referent p. Lang. W głosowaniu przeszedł wniosek p. Gryglaszewskego, a więc sprawę cofnięto z porządku dziennego. Grunt ten zaofiarował się kupić niejaki Fischer, na założenie tam fabryki.

Następnie dr. Dulęba referował sprawę odpisania należytości za gaz w kwocie 2803 koron, jakie komitet artystów winien za gaz w teatrze zużyty w fatalnych dla „republiki teatralnej" letnich miesiącach. W myśl wniosku referenta, bez dyskusji uchwalono odpisać tę pretensję niemal jednogłośnię.

W sprawie interpretacji ustawy o podwyższeniu płac nauczycielskich, dotyczącej petycji kierowników i kierowniczek szkół we Lwowie, aby im wyrównano różnicę kwaterowego według dawnego wymiaru, referował p. Romanowicz. Dotyczy to obecnie na posadach będących kierowników i kierowniczek, nie zaś tych, którzy na podstawie konkursu w przyszłości przyszli na posady. Na wniosek p. Markiewicza uchwalono wniosek referenta odrzucić.

Po załatwieniu kilku jeszcze spraw regulacyjnych i kanałowych, skonstatowali gospodarze brak kompletu, w obec czego o g. 8 m. 30 posiedzenie zamknięto.

Notatki literackie i artystyczne.

W nowym teatrze panuje ruch gorączkowy — wszystko się kończy, aby teatr mógł być otwarty, jak zapowiedziano, 6 października. Onegdaj rozpoczęły się już próby z nowej opery Żeleńskiego: „Janek". Próbami kieruje nowy kapelmistrz, zaangażowany z Pragi, p. Czelańsky. Chóry składają się z 50 osób, tak samo orkiestra składa się również

z 50 osób. Wiele nowych sił tak do chórów, jak i do orkiestry, zaangażował p. Pawlikowski z Pragi.

Próby z dramatu i komedji rozpoczną się dnia 9 bm. Inauguracyjne przedstawienie rozpocznie się od prologu pt. „Baśń nocy świętojańskiej“, napisanego przez p. Jana Kasprowicza. Akcja prologu odbywa się na tle fantastycznego krajobrazu górskiego, a przed oczami widzów przesuną się postacie z tragedyj greckich, z dramatów Szekspira, Goethego, Słowackiego itp. Pod niektóre ustępy prologu, podłożył muzykę p. Seweryn Berson. Baśń kończy się kantatą, którą odśpiewa cały personal opery lwowskiej. Dekoracje do prologu maluje dekorator, p. Jasiński.

Na około teatru kładzione są chodniki asfaltowe.

Wieczorek humorystyczny. We czwartek dnia 13 bm. urządza w Stanisławowie w sali Tow. im. Moniuszki p. Wojciech Wróblewski, znany monologista, wieczór humorystyczny. Nie wątpimy, że publiczność stanisławowska licznie zbierze się w Stanisławowie na wieczorek, gdyż i zabawi się świetnie, a nadto da dowód sympatji dla p. Wróblewskiego, którego — jak przypominamy — władze pruskie wydaliły z Poznańskiego za to, że urządzał sam patrjotyczne wieczorki. Program wieczorku nowy i bardzo zajmujący. Jestto ostatni występ p. Wróblewskiego przed wyjazdem do Królestwa polskiego.

„Hajduczek“. Taki jest tytuł sztuki Józefa Popławskiego, przerobionej z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“. Rzecz ta przedstawiona zostanie dziś na scenie teatru „Wodewil“ w Warszawie.

„Hodowcy drobiu“, wybornie redagowanego przez prof. dra Szpilmana pisma fachowego, wyszedł nr. 9. Na szczególną uwagę zasługuje świetnie napisany artykuł dra Szpilmana, p. t. „Choroby drobiu“, ciekawy artykuł K. Falkowskiego „Hodowla królików“, oraz Stanisława Łodzia Baranowskiego „Projekt do terminologji gołębi polskich“. Zresztą cały ten numer zredagowany jest bardzo umiejętnie i interesująco.

Izba sądowa.

Lwów 7 września.

(Zbrodnia podpalenia.)

W sprawie Piotra Gerusa, z Kunin oskarżonego o podpalenie chaty własnej siostry, zapadł dziś w południe po 1½-dniowej rozprawie wyrok. Oskarżony został z powodu braku dowodów 11 głosami przysięgłych uwolniony.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 7 września. Pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego, który przybył tu, przerwawszy swój urlop, odbyło się wczoraj posiedzenie rady generalnej Banku austro-węgierskiego. Przedmiotem obrad było wiele spraw bieżących. Między innemi uchwalono, z dniem 20 bm. rozpocząć tak w obu zakładach głównych, jak i we wszystkich filjach, wydawanie nowych banknotów 20-koronowych, nadto zwrócić się do obu ministrów skarbu z prośbą o pozwolenie zwiększenia kontyngentu, przeznaczonych do obiegu banknotów 10-reńskowych. Następnie omawiano kwestję otwarcia nowych filij. Co do filji kołomyjskiej, dla której wszelkie roboty przedwstępne w przyszłym miesiącu zostaną ukończone — pozostawiono kierownictwu oznaczenie terminu jej otwarcia.

— **Z kolei.** Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną. Z dniem 1 września 1900 wchodzi w życie dodatek I do taryfy, część II, zeszyt 2.

Ruch osobowy lokalny. Z ważnością od dnia otwarcia ruchu kolei lokalnej Piła-Jaworzno, wchodzi w życie dodatek VII do obowiązujących od 1 stycznia 1898 taryf dla przewozu osób, pakunków podróżnych, posyłek ekspresowych i psów na kolejach lokalnych w Galicji i na Bukowinie, pozostających pod zarządem państwa. Cena dodatku 10 halerów.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 7 września. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·50 do 15·80, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 12·40 do 12·80, żyto na termin 11·80 do 12·40; owies obroczny 10·60 do 11·60, owies na termin 10·50 do 11·—; jęczmień pastewny 10·40 do 11·—, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 26·— do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; breczka 15·— do 15·50; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 130·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·—; *paritas* Tarnopol na termin 17·— do 17·50.

Ceny utrzymują się, usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 7 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8·33 do 8·34, na maj-czerwiec od 7·86 do 7·87, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·80 do 7·81, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·43 do 7·44; kukurydza na maj-czerwiec od 5·25 do 5·26, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·57 do 6·58; owies na wiosnę 1901 r. od 5·85 do 5·86, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·55 do 5·56; rzepak na sierpień-wrzesień od 14·60 do 14·70, na wrzesień-październik od 14·60 do 14·70, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja spokojna.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Frankfurt 7 września. Do „Frankfurter Ztg.“ donoszą z Szangaju: Li-hung-czang został zawezwany, aby jak najrychlej przybył do Pekinu. Urzędnicy chińscy są zdania, że gdyby dostojnik ten nie uczynił zadość wezwaniu, państwo mogłoby się znaleść w wielkiem niebezpieczeństwie.

Berlin 7 września. Do biura Wolfa donoszą z Szangaju: Wczoraj dnia 6 b. m. wylądowały tu wraz ze sztabem dwie kompanje pierwszego bataljonu wschodnio-azjatyckiego pułku. Na powitanie wystąpiła francuska straż honorowa, a orkiestra angielska zaintonowała hymn pruski. Na powitanie przybyli także poseł niemiecki i szef eskadry niemieckiej.

Admirał eskadry krążowników donosi pod dniem 27 sierpnia: 2 żołnierzy bataljonu morskiego zmarło wskutek udaru słonecznego, a kilku innych zapadło na dysenterję.

Pekin 7 września. Dnia 28 września wojska sprzymierzone przemaszerowały przez miasto „święte“ i przy tej sposobności nastąpiło przeszukanie pałacu cesarskiego, którego salę przyjęcia i inne komnaty znaleziono brudne i w wielkiem zaniedbaniu. Żadnych kosztowniejszych przedmiotów nie było w nim. Następnie pałac zamknięto i ustawiono przy nim straż wojskową. Obiega pogłoska, że cesarz i cesarzowa regentka umknęli dopiero 15 sierpnia rano.

Londyn 7 września. Dzienniki ogłaszają depeszę z Hongkongu z datą 6 bm., w której powiedziano, że sekretarz Lihungczanga oświadczył, iż Lihungczang odjedzie już nazajutrz do Pekinu, przyczem dodał, że Lihungczang otrzymał wiadomość, jakoby komendanci wojsk sprzymierzonych pozwalali urzędnikom chińskim obejmować napowrót zarząd miasta.

Londyn 7 września. Biuro Reutera donosi z Tientsinu pod datą 30 sierpnia: Czterech wybitnych członków sekty bokserów poniosło tu dziś śmierć. 2 zastrzelili Francuzi, a 2 ścięli Japończycy. To samo biuro donosi z Taku pod datą 3 bm.: Niebawem uda się ekspedycja do Paotingfu, o 100 mil na zachód od Tientsinu i ma oczyścić z bokserów wsie leżące po drodze. Jak słychać, żołnierze chińscy, na rozkaz Lihungczanga, występują obecnie przeciw bokserom. — Rosjanie zamierzają zrekonstruować kolej aż do Pekinu.

Londyn 7 września. Biuro Reutera donosi pod datą onegdajszą, że w Kantonie niepokój wzmaga się. Jak już doniesiono, sklepy kupców handlujących towarami zagranicznymi, zostały zrabowane. Krąży pogłoska, że wielkie rozruchy mają wybuchnąć 8 bm., jako w dniu święta narodowego. — Podobne pogłoski rozpowszechniane są także przez Chińczyków w Hongkong.

Berlin 7 wreśnia. Biuro Wolfa donosi: Gubernator w Kiaoczau telegrafuje z Tsingtao pod datą onegdajszą, że z 20 ludzi złożony pluton niemieckich żołnierzy okrętowych, pod komendą poruczników Rettberga i Dziobka, zaatakowany został 5 b. m. przez oddział bokserów liczący 400—500 ludzi. W walce padło 30—40 bokserów. Po stronie niemieckiej żadnych strat nie było.

Paryż 7 września. Jenerał Frey telegrafuje 28 sierpnia, że w Pekinie panuje zupełny spokój; mieszkańcy wracają do miasta, które przybiera powoli zwykły wygląd. Połączone wojska urządziły w promieniu 30 kilometrów dookoła miasta służbę wywiadowczą, która stwierdziła, że w całem tem otoczeniu nieprzyjaciela niema ani śladu. — Okolice Pekinu są również spokojne, a mieszkańcy wracają do swoich zajęć codziennych.

Szangaj 7 września. Obiega tu pogłoska, że Lihungczang uda się w podróż na okręcie rosyjskim.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Londyn 7 września. Jak „Standard“ donosi z Durban, angielska patrol konna wpadła w zasadzkę i została przez Boerów wzięta do niewoli.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Praga 7 września. „Narodni Listy“ atakują znowu bardzo gwałtownie Koło polskie, zarzucając mu, że z jego winy nastąpiła stagnacja w przesileniu. Wystąpiły konflikty o wiele poważniejsze, jak te, które powstać mogły przez samą tylko różnicę zdań w gabinecie. Idzie o los całego gabinetu. Przybycie polskich członków komisji wykonawczej, jest dowodem, iż Polacy sprzeciwiają się bardziej jeszcze nowym wyborom, niż przypuszczano. Wogóle — piszą „Narodni listy“ — zdaje się, że sprawy nie pójdą ani w tem tempie, ani po tej linji, ani w tych granicach, jakie im chciał nadać dr. Körber. Polakom idzie o to, aby chociażby za cenę zgodzenia się na najostrzejsze środki przeciwko Czechom, powstrzymać rozwiązanie parlamentu. Boją się o swoje mandaty i aby się ratować, gotowi są na wszystko.

Praga 7 września. Do „Politik“ telegrafują, że rada gabinetowa, oczekiwana od kilku dni, odbędzie się dziś, w piątek. Polityczne znaczenie ma mieć według „Politik“ interwencja dra Kozłowskiego i hr. Dzieduszyckiego, podczas kiedy wizyta dra Bilińskiego u prezydenta gabinetu, była tylko aktem grzeczności. Po powrocie z urlopu dr. Kozłowski konferował z prezydentem gabinetu drem Körberem i ministrem Rezekiem; toż samo hr. Dzieduszycki. „Politik“ twierdzi dalej, że obaj polscy politycy dali wyraz rozmaitym obawom z powodu rozwiązania izby i nazwali to zarządzenie nieszczęsnem i bezcelowem.

Konferowali oni także z ministrem drem Piętakiem, od którego jednak nie otrzymali żadnych konkretnych wyjaśnień, gdyż — jak zapewniają — pomiędzy prezydentem gabinetu i drem Piętakiem do tej chwili nie odbyła się jeszcze wymiana zdań co do rozwiązania izby. Wielką sensację wywołało też, że ks. Alojzy Liechtenstein był również u prezydenta gabinetu. Twierdzą dalej, że minister hr. Gołuchowski również wmięszał się w sprawę i protestuje przeciw rozwiązaniu izby. Wskutek tego mówią o przesileniu gabinetowem.

Wiedeń 7 września. W sytuacji politycznej nie zaszła żadna zmiana. Sygnaturą położenia jest prawdopodobnie rozwiązanie izby. Jeżeli jednak rozstrzygnięcie, wbrew przypuszczeniom, nie nastąpi przed wyjazdem cesarza do Galicji, wtedy rozwiązanie izby usunie się na drugi plan, na pierwszym zaś planie stanie raczej przesilenie gabinetowe. Ewentualność ta nie jest prawdopodobną, ale jednak i z nią liczyć się trzeba.

Socjaliści, którzy w pewnych razach miewają wcale dobre informacje, oczywiście z nią się liczą, skoro — jak telegrafują z Gracu — dr. Adler na wiecu socjalistycznym powiedział, iż wiadomo mu, że rozstrzygnięcie w sprawie parlamentarnej teraz jeszcze nie nastąpi. Do tego dodał uwagę, iż domagają się odroczenia Polacy, nie będąc na nowe wybory przygotowanymi.

Wiedeń 7 września. Jak mnie informują, dr. Koerber jeszcze w niedzielę otrzymał zezwolenie od cesarza, aby na radzie ministrów zaproponował rozwiązanie izby. Rozmawiając atoli z członkami gabinetu, spotkał się dr. Koerber z opozycją. Nie chcąc przyjść do cesarza z wnioskiem nie powziętym jednogłośnie, gdyż mogłoby to wywołać przesilenie gabinetowe, dr. Koerber konferował dalej w sprawie tej z ministrami. Szczególniej jeden z nich opierał się stanowczo rozwiązaniu izby i proponował niezwoływanie izby dopóty, póki Czesi nie odstąpią od obstrukcji. Wczoraj konferował dr. Koerber dalej prywatnie z ministrami, a dziś o godz. 9 rano odbędzie się rada gabinetowa, na której zapadnie formalna uchwała. Jeśli dziś rozwiązanie izby będzie uchwalone przez gabinet, to dziś dr. Koerber przedłoży tę uchwałę monarsze do sankcji.

Przybył tu wczoraj poseł czeski dr. Herold i konferował z członkami Koła polskiego.

Koła polityczne tutejsze przypuszczają, że dzisiejsze posiedzenie gabinetu może się stać krytycznem.

Budapeszt 7 września. „Pester Lloyd“ otrzymał od jednego z Czechów list, który wyraża przypuszczenie, że rada państwa rozwiązaną nie będzie. W takim razie obstrukcja dałaby się usunąć przez koncesje poczynione Czechom, a mianowicie przez udzielenie wewnętrznego języka urzędowego w czeskich okręgach i to nie koniecznie w formie stałej, ale chociażby prowizorycznie. W ten sposób jedynie możnaby jeszcze uratować parlament.

Wiedeń 7 września. Dzienniki donoszą, że p. Jaworski był wczoraj przedpołudniem u dra Koerbera. — Z przywódców niemieckich przybył tu hr. Oswald Thun-Salm, dr. Baernreither, bar. Schwegel, dr. Gross i hr. Stürgkh. Z Polaków oprócz p. Jaworskiego i Dzieduszyckiego, bawi tu już od dłuższego czasu dr. Kozłowski.

Wiedeń 7 września. Posiedzenie komitetu wykonawczego niemieckiego stronnictwa postępowego, odbędzie się jutro w sobotę 8 bm. rano w Pradze. Na posiedzeniu tem toczyć się będą obrady nad programem wiecu niemiecko-postępowego, który odbędzie się w Trutnowie dnia 23 albo 30 b. m.

Wiedeń 7 września. „Fremdenblatt“ donosi: Wczoraj odbyła się u prezesa gabinetu d-ra Koerbera narada ministrów. Na dziś zapowiedziano radę gabinetową. Jak w sferach parlamentarnych słychać rozstrzygnie się sytuacja już w dniach najbliższych. Urzędowe ogłoszenie rozwiązania rady państwa nastąpi niebawem. Podług doniesień ze Lwowa nowe wybory do parlamentu odbędą się jeszcze w bieżącym roku.

Wiedeń 7 września. Redakcja „N. W. Journal“ ogłasza treść rozmowy, jaką miał jej redaktor z jednym z kierujących mężów stronnictwa niemiecko-postępowego. Parlamentarzysta ów — odmiennie niż całe jego stronnictwo — nie jest przeciwny rozwiązaniu izby. Twierdzi on, że jego stronnictwo przy nowych wyborach nie może wiele stracić. W Czechach przy wyborach rozchodzić się będzie więcej o osobę, jak o kierunek. Tylko kilka mandatów jest zakwestjonowanych, a mianowicie Russa i Rosera. — Ale z drugiej strony także wybór Ira i Wolfa nie jest zupełnie pewnym, zwłaszcza, jeśli się zważy, że Wolf zwyciężył przy pomocy głosów czeskich. — Prawdopodobnie przy wyborach przyjdzie pomiędzy stronnictwami zjednoczonemi w *Gemeinbürgschaft* do kompromisu, a to nawet dla Wiednia. Niemieckie stronnictwo ludowe będzie musiało wreszcie jawnie przyznać się do jakiegoś programu. Dotychczas przeszkadzało ono tylko wszelkiej działalności. Mianowicie największy grzech popełniło niedopuszczając do wstąpienia Niemca do gabinetu hr. Clary'ego. Interwiewowany polityk zwraca uwagę, jak wielki wpływ na cały gabinet ma dr. Rezek. Co do stanowiska dra Koerbera, to uważa on je za bardzo niekorzystne. Gani dra Koerbera za to, że nie dość energicznie wystąpił przeciwko Czechom i czynił im przyrzeczenia, których urzeczywistnić nie może. Sądzi, że po przeprowadzeniu wyborów dr. Koerber może już nie pojawi się w parlamencie.

Manewry w Galicji.

Jasło 7 września. Dzisiaj popołudniu około godziny 5 przyjeżdża osobny pociąg z Wiednia, wiozący szefa sztabu generalnego, generała broni barona Becka, oraz członków naczelnego kierownictwa manewrów.

Dekoracja miasta, już na ukończeniu, przedstawia się okazale.

W poniedziałek wieczorem przyjadą obcy attachés wojskowi, a mianowicie: niemiecki rotmistrz v. Bülow, włoski podpułkownik del Mastro, rumuński major Esuareo, angielski pułkownik Wardrop, rosyjski podpułkownik v. Roop, francuski kapitan de Laguiche, szwedzki major br. Rosen, serbski podpułkownik Antonic, turecki Narif bej, hiszpański podpułkownik don Centauo.

Dżuma w Anglji.

Glasgow 7 września. Od dwu dni nie zaszedł tu żaden nowy wypadek dżumy.

Aberdeen (w Szkocji) 7 września. Na pokładzie okrętu, który tu przybył z Bugen, zaszedł jeden podejrzany wypadek zasłabnięcia. Chorego izolowano, a okręt poddano desinfekcji.

Czerniowce 7 września. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do sejmu w tutejszym okręgu miejskim, został wybrany 954 głosami na 957 głosujących poseł do rady państwa Straucher.

Wiedeń 7 września. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister skarbu zamianował adjunkta urzędów pomocniczych, Michała Krzyszpina, dyrektorem urzędów pomocniczych, a oficjała kancelaryjnego Józefa Machetę adjunktem urzędów pomocniczych przy prokuratorji skarbu we Lwowie.

Wiedeń 7 września. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister skarbu zamianował adjunktami sądowymi następujących auskultantów: Kornela Popowicza dla Sadogóry, Ferdynanda Herdegena dla Bukowska, Stanisława Spędakowskiego dla Kopyczyniec, Karola Bilińskiego dla Bukowska, Wojciecha Feliksa dla Brzozowa, Aleksego Salaka dla Potoka Złotego, Ludwika Kazimierza Radwańskiego dla Bursztyna, Laurentego Zahradnika dla Wiśniowczyka, Zygmunta Plahnera dla Turki, Mirosława Józefa Zderkowskiego dla Glinian, Juliana Romańczuka dla Tłustego, Romualda Zdzisława Judejko dla Borszczowa, Aleksandra Hilbrichta dla Buska, Atanazego Fedorowicza dla Putilli, Antoniego Jankowskiego dla Borszczowa, Antoniego Mikołaja Jana Szczepańskiego dla Horodenki, Antoniego Stanisława Ottohalla dla Wojniłowa, Władysława Antoniego Baldiniego dla Husiatyna, Łucjana Czyrniańskiego dla Skałatu, dra Edwarda Wibirala dla okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie, Emanuela Kupareńki dla Kimpolungu, dra Alfonsa Regiusa dla Zastawny, dra Hermana Perlsteina dla Seletyna.

Rzym 7 września. Papież przyjmował wczoraj w bazylice św. Piotra przeszło 500 studentów włoskich i zagranicznych uniwersytetów, oraz wielką liczbę pielgrzymów. Papieża witano z zapałem.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Wypadek na kolei. W Ostrowie pod Tarnopolem z powodu niezamkniętej rampy pociąg najechał pewną włościankę i zabił ją na miejscu, towarzyszącego zaś jej włościanina ciężko zranił.

Pożar. Z Mielca telegrafują nam 7 bm. Ogromny pożar wybuchł tu wczoraj po godzinie 7-mej wieczorem w rynku i trwał przez całą noc. Spłonęło przeszło ośmdziesiąt domów i bardzo wiele sklepów. Zgorzał także budynek sądowy. Akta tabularne i część karnych uratowano.

Włości rentowe. W sprawie wniosku posła Potoczka o tworzeniu w kraju włości rentowych przy pomocy Banku krajowego, czynią się w wydziale krajowym gorliwe starania o zebranie odpowiedniego materjału, aby kwestję już na najbliższej (jesiennej) sesji sejmowej załatwić było można.

W tych dniach też wyjeżdża do Poznania komisja, złożona: z członka wydziału Dąbskiego, wicesekretarza dra Sawczyńskiego i sekretarza Banku krajowego dra Rużyckiego, dla studjowania kwestji włości rentowych we W. ks. Poznańskiem, gdzie te już na podstawie ustaw pruskich z r. 1890 i 1891 istnieją i pomyślnie się rozwijają.

Kobieta honorowym doktorem. Dnia 13 września obchodzi znana literatka niemiecka Marja Ebner-Eschenbach 70tą rocznicę urodzin. Wydział filozoficzny wiedeńskiego uniwersytetu postanowił wręczyć jej w tym dniu dyplom honorowego doktora. Będzie to — jak się zdaje — pierwsza kobieta, którą taki zaszczyt spotyka.

Fałszerstwo banknotów. Z Budapesztu donoszą: Policja aresztowała tu b. adwokata dra Takacza, podejrzanego o fałszowanie banknotów. Takacz już przed kilku laty był za oszustwo karany i stracił adwokaturę. Z kilku towarzyszami założył on fabrykę banknotów — jak mówią — na wielką skalę. Przyznał się do fałszerstw, twierdzi jednak, iż nie zdołał jeszcze puścić banknotów w obieg.

W sprawie fałszerstwa banknotów aresztowano, oprócz głównie obwinionego Takacza jeszcze kilkanaście osób, a w tej liczbie trzech właścicieli dóbr, jednego urzędnika policyjnego wraz z matką i jednego wachmistrza policji miejskiej.

Straszny wypadek. Z Jaremcza donoszą nam dnia 7 września. Utonął tu w Prucie dr. Artur Stögbauer, koncepista prokuratorji skarbu. Zabłąkawszy się, wpadł nieszczęśliwy w głębokie miejsce Prutu, skąd dopiero dziś rano wydostano trupa.

Pożar kościoła. W Przespolewie, w powiecie sokalskim, spalił się w tych dniach doszczętnie od pioruna kościół drewniany. Pomimo energicznego ratunku włościan, zdołano zaledwie uratować niektóre aparaty kościelne.

Pospiech naszych poczt. Donoszą nam z prowincji, że pakiet, nadany 31 sierpnia w Zabłotowie (via Kołomyja), nadszedł (wedle pieczęci) 1 go września do Szczerca, skąd recepis, wedle rozporządzenia dyrekcji poczt i telegr. z dnia 12 kwietnia l. 8370, winien tego samego dnia być wysłany do zbiornicy Czerkasy, jako do miejsca przeznaczenia. Tymczasem urząd pocztowy raczył go nadesłać dnia 5 września, tj., że ten biedny papier drogę 15-minutową, gdzie idą pociągi 4 razy dziennie, potrzebował do przebycia jej 4, a raczej 5 dni czasu. W tej sprawie nadzwyczajnej szybkości ekspedycji pocztowej skarżono się dyrekcji pocztowej kilkakrotnie, ale nadaremnie.

Pierwszy mróz. Dnia 1 bm. w Moskwie był pierwszy mróz. O godzinie 6 rano termometr wskazywał pół stopnia poniżej 0. — W ogóle w gubernjach środkowych i wschodnich w tym roku zauważono o wiele wcześniejsze obniżenie się temperatury. Domorośli meteorologowie przepowiadają w tym roku wczesną zimę.

Rozbicie się pociągu. Jak donosi „Ruskij Listok“, na 36 wiorście ze Irkuckiem rozbił się pociąg osobowy. Od stacji Irkuck tor kolejowy biegnie tuż nad brzegiem rzeki Angary. Z jednej strony toru są urwiste wysokie brzegi rzeki, z drugiej strony wznosi się skalista ściana góry. Odłamy skał i olbrzymie kamienie zawieszają się tam nad torem kolejowym. Gdy przechodził pociąg osobowy, dwa odłamy skały oderwały się i jeden z nich runął na wagon bagażowy pociągu osobowego, drugi zaś spadł tuż przed parowozem. Oczywiście nastąpiło wykolejenie pociągu. Wystraszeni podróżni poczęli wyskakiwać przez okna wagonu. Wagony piętrzyły się jeden na drugim. Gdy ochłonięto z pierwszego przerażenia, poczęto wydobywać z gruzów wagonów potłuczonych nieszczęśliwych rannych i zabitych. Na szczęście tych ostatnich było wszystkiego 2, a mianowicie maszynista, prowadzący pociąg i podróżujący kupiec Kuźniecow. Ciężko rannych okazało się 11 osób, 33 zaś kilku odniosło mniej ciężkie uszkodzenia. Pierwszą pomoc rannym udzieliło kilku doktorów, znajdujących się w pociągu.

Ostrożnie z elektryką. Jak ostrożnym być trzeba w obchodzeniu się ze światłem elektrycznem, dowodzi świeżo wypadek, który się zdarzył w miejscowości Gildehaus, w hrabstwie Bentheim w państwie hanowerskiem. Żona majstra murarskiego Mersmanna chciała wieczorem po gwałtownej burzy zapalić światło elektryczne, została wszakże przez prąd elektryczny tak silnie uderzona, że ogłuszona upadła na ziemię. Wezwano na pomoc robotnika Bülda, gdy ten wszakże dotknął się drutu, padł bez życia; wkrótce potem przybył na ratunek kuzyn Mersmanna, a pies jego, który wbiegł za nim i zaczął obwąchiwać zabitego również zginął od prądu elektrycznego. Niejaki Herms, młodzieniec 20-letni, dotknąwszy się u siebie w mieszkaniu, o tej samej prawie porze, drutu elektrycznego, uległ temu samemu losowi co Büld — został zabity na miejscu. Dłoń jego, która, martwą już będąc, trzymała złowrogi drut, była prawie zupełnie zwęglona, dwa palce zaś odpadły. Wogóle dnia tego około 30 zostało przy zapalaniu lampy ogłuszonych lub przynajmniej otrzymało silne uderzenia, co wynikło stąd, że podczas podczas poprzedniej burzy błyskawica wpadła na przewodnik główny i spowodowała przeskoczenie prądu o sile 2000 volt na przewodniki poboczne.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 7 września.

(fr.) Pomimo wszelkich zaprzeczeń prasy rosyjskiej, okazuje się coraz wyraźniej, że Rosja czyni we Francji gorliwe zabiegi o zaciągnięcie nowej pożyczki. Wedle ostatnich informacyj z Paryża, idzie o pożyczenie 500 miljonów franków, a rokowania toczą się z trzema największymi bankami paryskimi, tj. z firmą Rotszylda, z Credit-Lyonnais i z Banque de Paris. Banki te otrzymać mają za pośrednictwo prowizję 2-p[illegible], a zatem 10 miljonów franków. — Pożyczka ma być 4-prc., kurs emisyjny wyniesie 95 za 100, a specjalną jej hipotekę stanowić ma kolej syberyjska. Po kilkudniowej zwyżce, nastała obecnie na targu naszym reakcja. Spekulanci uznają bowiem za właściwe zrealizować zysk, osiągnięty z 3-dniowej zwyżki i sprzedają obecnie kredyty, alpiny, Statsbahny i walory żelazne. W innych papierach tendencja była spokojna i nie skłaniała się ani ku zwyżce, ani ku zniżce. Obie renty: koronowa, tudzież srebrna, podniosły się nieco w cenie, dzięki zakupnom, uskutecznianym przez kantory i banki, na rachunek prywatnej klienteli.

Wiedeń 7 września. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 668·50, Akcje węg. Zakł. kred. 686·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 555·50, Akcje Laenderbanku 421·50, Akcje Bankvereinu 495·—, Akcje Bodencredit 884·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 673·50, Akcje kolei połudn. 117·—, Akcje tramw. lit. a) 292·—, lit. b) 285·—, Akcje kol. Elbethal 465·—, Akcje kol. Północnej 61·30, Akcje kol. Czerniowieckiej 531·—, Akcje Alpiny 474·50, Akcje Rima Muranji 542·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1905·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 340·—. Akcje tureckie tytoniowe 297·—, Oblig. węg. indemn. 90·25, Renta majowa 97·65, Austr. renta koron. 97·95, Węgierska renta koronowa 90·35, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 89·90, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 110·75, Marki 118·20, Ruble 255·75

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 września 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. M. Sawicka z Warszawy. M. Wróblewska z Grodna. Dr. S. Bacher ze Stanisławowa. H. Lazarovitz z Bukaresztu. J. Wertheimer z Berlina. J. Olszewski z Myślenic. G. Sobek z Cieszyna. J. Kattay z Wiednia. R. Hutter z Wiednia. K. Szostkiewicz z Gorlic. O. Weber z Karwina. J. Löwy z Pragi. Hr. F. Poletyło z Rosji. Dr. W. Sekułowicz z Królestwa Pol.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. M. Piniński z Koszyłowiec. Hr. Z. Zamoyski z Krakowa. S. Raszowski z Tarnopola. M. Michałowski z Zakliczyna. C. Wolf z Rzeszowa. Dr. J. Walewski z Nossowa. R. Potworowski z Koropca. M. Sochaniewicz z Brodów. M. Kretschmerowa z Czortkowa. J. Kraus z Mad. T. Pawlikowski z Krakowa. W. Bermann z Aussig. M. Podoska z Podola ros. B. Pollak z Heilborn. H. Preis z Wygody. H. Osborne z Darmstadtu. K. Schwab z Pragi. H. Drzewiecki z Medjolanu. H. Seebaum z Weisbaden. H. Hagele z Wiednia. K. Suwitz z Jarosławia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(20)

HEADON HILL.

NA CARSKIM SZLAKU.

Przekład z angielskiego

przez S. M.

— Gdzie się znajduje pan Fortescue. Czy w domu przy ulicy St. Sol? — ponowiła zapytanie. Nie podobna jej było zrozumieć, dlaczego w tak późnej godzinie młody dyplomata żądał papierów i do tego przez nieznajomego człowieka, ale wnet przyszło jej na myśl, że musi być w tem ukryty jakiś podstęp, zwłaszcza, że ów wstrętny posłaniec, na jej pytanie szczerząc zęby, poruszył głową z potwierdzeniem.

— A więc dobrze, rzekł, pójdę z panem. Czy masz dorożkę? Bardzo dobrze, chodźmy.

Pochwyciwszy na prędce płaszcz i kapelusz wyszła, spiesząc do dorożki stojącej przed domem. Przez cały czas jazdy wpatrywała się w twarz tego człowieka i dziwne uczucie nie trwogi, ale przerażenia ściskało ją za serce. Skoro dorożka zatrzymała się rzekła:

— Czy to tu mieszka księżna Palicyn?

Posłaniec poruszywszy głową, wprowadził ją do środka a drzwi się z hukiem zatrzasnęły. Znalazła się teraz w korytarzu, w którym stało kilkunastu mężczyzn wcale nie ponętnej powierzchowności. Ustąpili przed nią i pozwolili przejść do sali, w której ujrzała swego narzeczonego z wymierzonym do piersi księżnej rewolwerem. Zimny dreszcz przebiegł po ciele Fortescue, gdy rzuciwszy okiem, poznał kto przyszedł i na jakie oboje narażeni są niebezpieczeństwo. Delaval nanowo zaczął ręką coś przebierać w kieszeni, co spowodowało Fortescue, że baczniej jeszcze zwracał na wszystko uwagę.

Odezwała się pierwsza Olga:

— Czy przyniosłaś Miss Mescalf, papiery?

Laura roześmiała się, mierząc księżnę pogardliwym wzrokiem.

— Czy mnie pani masz za tak głupią? Chciałam naprzód zobaczyć, co się stało i jak uważam moja ostrożność była na miejscu. To pani jesteś tą przyczyną nieporozumień między Ilmą Wassili, a kapitanem Dubrowskim?

Znowu trzech sprzysiężonych zaczęło szeptać między sobą, a Laura zbliżyła się do Fortescue.

— Pozostaw mnie, moja droga, zakończenie tej całej sprawy, — rzekł zniżonym głosem.

— Właśnie tego sobie i ja życzę. Widzę, że całe to towarzystwo trzymasz pod swoim wskazującym palcem, — odpowiedziała.

W tej chwili, kiedy sprzysiężeni naradzali się ze sobą, nastąpiła nagła przerwa. Drzwi się otworzyły z trzaskiem, łotry, którzy stali przy drzwiach, poruszyli się przerażeni, do sali wbiegła wysoka, piękna kobieta z dziko świecącemi oczyma.

— Anna Czigorin! Anna Czigorin! — rozległo się dokoła.

— Uciekajcie, kryjcie się w bezpieczne miejsca, krzyknęła po francusku. — Powracam wprost z więzienia i dopiero tu przy drzwiach dowiedziałam się, że jestem ściganą. Szpiegi 3 wydziału czekają na ulicy. Wszystkie nasze poruszenia są śledzone, wiedzą o wszystkiem!

— Wychodzić, — krzyknęła Olga. — Zbierzemy się w centrum Nr. 5.

W krótkim czasie, prawie w okamgnieniu sala została opróżniona, pozostał jedynie Fortescue i Laura.

IX.

Przedziurawiony pneumatyk.

— Znakomite było uderzenie, które ci dopomogło do wygrania partji, — mówiła Laura, siadając obok Ilmy Wassili na niskiem krzesełku przy otwartem oknie w Blairgeldzie, gdy tymczasem Fortescue oczyszczał bilard i zbierał bile.

— Moja droga! Jak to przyjemnie mieć cię u siebie i jaka dobra caryca, że ci dała zwolnienie od służby. Spencer i ja umieraliśmy z ciekawości, co się dalej dziać będzie.

Rosyjska honorowa dama uścisnęła rękę swej przyjaciółki, Angielki. Ilma przed półgodziną powróciła z Balmoral, gdy Sir James Metcalfs nadszedł z gośćmi i tym sposobem miały obie sposobność pomówienia ze sobą swobodnie.

— Nie mam ci wiele do opowiedzenia, ale zdaje mi się, że wiadomości te są dla ciebie pożądane, rzekła Ilma. W Kopenhadze nie zaszło nic podejrzanego i o ile mi się zdaje, Volbort nie strzeże tak pilnie Borysa jak dawniej.

— A sam kapitan Dubrowski? Czy w niczem nie zdradza się, że przecież odzyskał rozum! — zapytała Laura.

— Jeżeli sądzisz, że się zbliżyliśmy do siebie, to muszę ci odpowiedzieć, że nie ma żadnej przyczyny do takiego pogodzenia się. Nie zależy to już od Borysa — dodała z dumnym wyrazem na twarzy. Nie mogę przecież poślubić człowieka, który nietylko nie okazywał mi najmniejszego szacunku, ale nadto dopuszczał się tak haniebnej zdrady. Wszystko — czego obawiam się — ze względu na dawniejsze nasze stosunki, żeby za swoją ślepotę nie został ukarany.

— Więc jakże ostatecznie zachowuje się — zapytała znowu Laura. — Czy...

— Jak pięknym jest ta srebrna smuga mgły na szczycie góry, w purpurowem świetle jutrzenki, — rzekła nagle Ilma, skoro wszedł Fortescue, żeby powiększyć towarzystwo obu dziewcząt. Twarz jego, jak zawsze pogodna, ale nie wyglądał dobrze. Oczy miał podkrążone ciemnawą obwódką, policzki zapadnięte, z ważnych przyczyn, jak to wkrótce zobaczymy.

Zmiana przedmiotu rozmowy tak nagła, zwróciła uwagę Laury, a ten brak ufności przyjaciółki, boleśnie odbił się w jej sercu, tak, że postanowiła rzecz tę koniecznie doprowadzić do porządku. Aż dotąd ona i jej narzeczony obustronne niebezpieczne wypadki, jakie im się wydarzyły, ukrywali wzajemnie, jak niemniej i towarzyszące im okoliczności. Jedyny wyjątek stanowił Volbort, któremu Fortescue opis wszystkiego posłał do Kopenhagi, jednakże w interesie samej Ilmy uważał za stosowne nic o tem nie mówić, dlatego też Ilma zgoła nie wiedziała, co się stało i co mogło zasłonić Dubrowskiego od niebezpieczeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40, 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††, 8·55§§
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	8·15	6·18●	
do Brzuchowic 2·51 ° n. §	5·45°	10·10	2·15°	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.